

Dlaczego nie należy palić homeopatów na stosie?

Starsza siostra sztuki lekarskiej



Fot. Marek Dolecki

W filozofii od wieków toczy się spór pomiędzy zwolennikami tradycji platońskiej i arystotelesowskiej. Mówiąc w największym skrócie, dla Platona człowiek to dusza uwięziona w ciele, zaś dla Arystotelesa, a potem i św. Tomasza – byt duchowo-materialny, złożony z duszy i ciała jako formy i materii, przy czym dusza jest tu wprawdzie czynnikiem nadrzędnym, ale samodzielnie nie tworzy pełnego człowieka. Związek duszy i ciała jest w tym drugim ujęciu niezwykle głęboki, a zarazem subtelny. Według Arystotelesa i św. Tomasza dusza ożywia ciało, ale dopiero związek z ciałem umożliwia jej wykonywanie wszystkich działań – czy to poprzez zmysły, czy też intelekt i wolę. Nie można tego powiedzieć o wyobrażeniu, jakie o tym

związku duszy i ciała miał Platon. Dla niego ciało jest raczej przeszkodą niż pomocą dla duszy, która istnieje i działa niezależnie od ciała, więc nie czerpie dla siebie z tego połączenia żadnych korzyści.

Rene Descartes (w Polsce zwany Kartezjuszem) był filozofem, który w erze nowożytnej stał się niezwykle wpływowym głosicielem poglądów platońskich. Na nich oparł swoją wizję człowieka. Dusza łączy się, według niego, z ciałem gdzieś w mózgu, ale jedno i drugie bytuje w zasadzie niezależnie od siebie; jedno – jako czysta myśl (*res cogitans*), drugie – jako geometryczna rozciągłość (*res extensa*). Tak więc, aby móc leczyć, wystarczy poznać funkcjonowanie ciała, które można naukowo zbadać i opisać, pozostawiając na boku zagadnienie jego związku z duszą. Takie

podejście uczynił Kartezjusz podstawą dla teorii medycyny jako nauki, do rozwoju której sam się przyczynił. Stworzył w ten sposób ogólną teorię dla medycyny i nakreślił jej horyzonty, co w sumie może być nazwane stworzeniem jej paradygmatu.

Tak więc ciało jest dla Kartezjusza maszyną, której tajniki w zupełności może wyjaśnić chemia i fizyka. Świadomie sprowadził on fenomen życia wyłącznie do zjawisk chemicznych i czystej mechaniki. Medycyna poszła torami wytyczonymi przez Kartezjusza i temu zawdzięczamy wiele jej sukcesów, w tym rozwój farmakologii opartej na znajomości przemian chemicznych w organizmie oraz wielkie osiągnięcia chirurgii.

Współczesna medycyna to jednak nie tylko sukcesy, ale również porażki. Medycyna „karte-

zjańska”, oparta głównie na dwóch wymienionych typach leczenia, nie zawsze jest skuteczna. Dlatego renesans przeżywa obecnie ziołolecznictwo, sięga się po akupunkturę i homeopatię. Istnieje moda na medycynę holistyczną, która postrzega chorobę, jako problem istoty ludzkiej będącej całością. Kartezjański model medycyny z jego ciałem – maszyną, został w ten sposób zakwestionowany.

Jak to się ma do naszego pytania o homeopatię?

W sporze pomiędzy kartezjańską (platońską) a tomistyczną wizją człowieka, homeopatia stoi po stronie tej ostatniej. Tomistyczne podejście do człowieka jest holistyczne, kartezjańskie zaś – skrajnie dualistyczne. Sytuacji tej nie zmienia fakt, że większość przeciwników homeopatii jest nieświadomymi platonikami bądź kartezjanistami, zaś większość homeopatów nigdy nie studiowała filozofii. W praktyce stosują oni myślenie, które daje się wyjaśnić w oparciu o filozofię Arystotelesa i św. Tomasza, a nie Platona i Kartezjusza. Wspomniany powyżej spór pomiędzy tymi dwoma nurtami filozofii, a zarazem sposobami myślenia, trwa już długo i wiele nam może wyjaśnić w kwestii nas interesującej. Na przykład posądzanie homeopatii o związki z magią przypomina posądzanie św. Tomasza o herezję, ponieważ zaakceptował on dorobek Arystotelesa w filozofii, który wydawał się niezgodny z chrześcijaństwem.

Obecnie homeopatia jest zwalczana przez świadomych i nieświadomych platoników oraz kartezjanistów z tego samego powodu, dla którego odrzucano myśl św. Tomasza, jako opartą na filozofii Arystotelesa, a nie Platona. Jest to w istocie spór o wizję człowieka, spór pomiędzy tymi, którzy nie widzą żadnego głębszego związku i możliwości wzajemnych oddziaływań pomiędzy duszą i ciałem, oraz tymi, którzy, jak Arystoteles i św. Tomasz, tenże związek dostrzegają. Dodajmy, iż kościół katolicki opowiedział się w tym sporze po stronie św. Tomasza, a więc i całej tradycji intelektualnej, z którą był on związany. Zgodnie z tą tradycją, dusza jest czynnikiem niematerialnym, dzięki któremu istnieje człowiek, a więc i jego ciało. Przyjmując to założenie można zaakceptować również i fakt, iż choroby ciała mogą mieć głęboki związek ze stanami psychiki i ducha.

Rozumieją to homeopaci, a nie rozumieją ci wszyscy, którzy, podobnie jak Kartezjusz, sądzą, że ciało jest maszyną z silnikiem napędzanym przemianami chemicznymi, dusza zaś istnieje osobno i łączy ją z ciałem zaledwie jakaś cienka nitka – jest więc ona niczym balon na uwięzi przytrzymywany ręką i gotowy do odrzucenia. Tak też rozumuje większość ludzi nam współczesnych, dla których nauka jest materialistyczna, dusza czy duch – zamknięte w sferze religii, a związku pomiędzy nauką i religią, podobnie jak pomiędzy duszą i ciałem, praktycznie nie ma.

Człowiek współczesny jest więc na ogół nieświadomym platonikiem, a nawet kartezjanistą, której to postawy uczył się w szkole od swoich najmłodszych lat od podobnych mu nieświadomych platoników i kartezjanistów. Gdy jednak przydarzy się komuś choroba, wtedy pędzi do lekarza i pragnie przede wszystkim jednej rzeczy – zostać wyleczonym. I w końcu, szukając pomocy, trafia czasami do homeopaty, który, o dziwo, leczy skutecznie, choć „nie powinien”. „Nie powinien”, bo nie leczy chemicznie – „normalnymi pastylkami”, ani mechanicznie, czyli przy pomocy chirurgii, masażu czy też fizykoterapii. W paradygmacie kartezjańskim homeopatia po prostu się nie mieści! Rzadko który chory zajmuje się jednak tymi zagadnieniami wtedy, gdy sam potrzebuje pomocy. Stąd wzrastająca popularność takich typów terapii, do których zalicza się homeopatia.



Leki homeopatyczne są tak rozcieńczone, że w niektórych znajduje się zaledwie ślad substancji pierwotnej.

Homeopatia a fizyka współczesna

Wyjaśnienie fenomenu skuteczności homeopatii nie musi być „magiczne”, choć, aby je znaleźć, trzeba pokonać w sobie „nieświadomionego Kartezjusza” wciśniętego nam do głowy przez współczesną kulturę, zbudowaną na myśleniu materialistycznym bądź, w najlepszym wypadku, skrajnie dualistycznym, gdzie dusza i ciało to dwie odrębne „rzeczy” o zupełnie innej naturze. Współczesna fizyka ma już ten problem za sobą. Obok „materii” i „energii”, na których oparł ją Albert Einstein ($E=mc^2$), dostrzeżono też „informację”, niezbędny element wszystkiego, co istnieje, niejako ukryty w strukturze każdej rzeczy. Wzajemne przemiany materii, energii i informacji dają się opisać wzorem matematycznym, podobnie jak Einsteinowi udało się opisać takim wzorem wzajemną przemianę materii i energii. Co ma do tego homeopatia? Bardzo wiele!

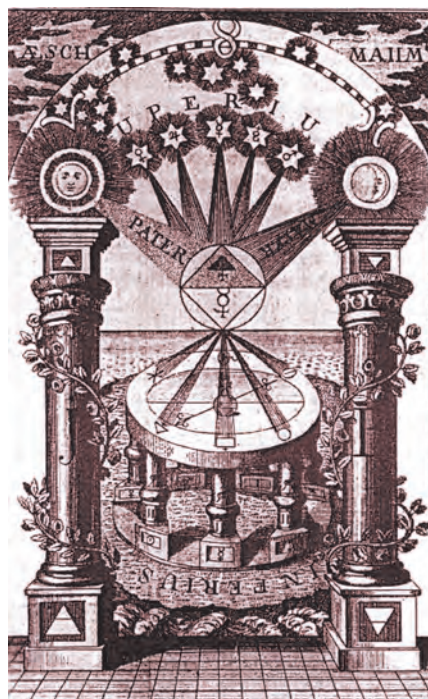
Próba znalezienia teoretycznego rozwiązania problemu

Lekarz homeopata potrzebuje dla swych chorych sporo czasu. Aby dobrać lek, musi zebrać wywiad, czyli odbyć rozmowę z chorym i dowiedzieć się o nim na tyle dużo, aby móc opracować charakterystykę całej jego osoby, w tym również psychiki, a nie tylko ciała. Tylko na tej podstawie można dobrać właściwy lek, który choremu pomoże. Czym więc leczy homeopata? Czy kluczowe jest tutaj podanie leku-substancji chemicznej, która leczy dzięki swoim właściwościom na poziomie oddziaływań właśnie chemicznych? Oczywiście nie. Jeśli jednak lek homeopatyczny nie działa w ten sposób, to jak w ogóle można wytłumaczyć jego działanie? Najkrócej mówiąc, słuszną wydaje się odpowiedź, iż homeopata leczy informacją! Nie bądźmy tym zaszokowani. Żyjemy przecież w dobie informacji i informatyki. Wyobraźmy więc sobie, iż lek homeopatyczny to taka dyskietka, na której jest zapisana informacja potrzebna komputerowi, którym jest nasz organizm. Czasem, jak wiemy, coś nam się w komputerze wykazuje i wtedy musimy twardy dysk zasilić jakimś programem. Nie jest ważne, czy dyskietka jest czarna, niebieska czy zielona – istotna jest dla nas informacja na niej zawarta. Ważne jest również, czy jest to właśnie ta

informacja, której komputerowi brakuje. Lekarz podaje więc choremu lek, który pod względem chemicznym często jest czystym cukrem mlecznym bądź wodnym roztworem alkoholu i nie trzeba zbyt długo udowadniać, że nie jest to kuracja oparta na chemicznym działaniu leku. Fakt jednak, iż lekarz musiał przedtem przetworzyć ogromną ilość informacji dotyczących zarówno opisu chorego, jak i samego leku oraz skorelować je ze sobą, powinien dawać do myślenia. Doprawdy, nic tu nie przypomina rzucania czegoś za siebie przez lewe ramię! Wypada tu dodać, że powyższy pogląd na temat „informatycznego” sposobu działania leków homeopatycznych jest podzielany przez wielu spośród tych, którzy budują podstawy nowej fizyki, nie dającej się ująć bez użycia pojęcia informacji, jako czynnika konstytutywnego wszystkich rzeczy.

Coś więcej o samej homeopatii

Istnieje wiele teorii, za pomocą których usiłuje się wyjaśnić sposób działania leków homeopatycznych. Twórca terapii homeopatycznej, Samuel Hahnemann, posłużył się w celu jej opracowania metodą eksperymentalną. Sam w sobie jest to fakt istotny, ponieważ w naukach przyrodniczych, do których od strony teoretycznej zalicza się medycyna, eksperyment jest metodą niewątpliwie najważniejszą. Eksperyment wymaga jednak pewnych założeń teoretycznych. Nie inaczej było i w tym przypadku. Hahnemann oparł się na pewnej teorii, którą znalazł (uwaga!) nie u kogo innego, jak u samego Hipokratesa, uznawanego za ojca medycyny europejskiej. Hipokrates napisał w pewnym miejscu, iż „chorego leczy natura, lekarz powinien pomagać, choroba powstaje od podobnego i dzięki podobnemu człowiek odzyskuje zdrowie”. Te słowa zainspirowały Hahnemanna i skłoniły do rozpoczęcia badań nad oddziaływaniem różnych substancji leczniczych pochodzenia roślinnego, zwierzęcego i mineralnego na chory organizm. W roku 1796 Hahnemann sformułował i ogłosił swoją podstawową tezę, która brzmi następująco: „W sposób najpewniejszy, najszybszy i najskuteczniejszy można leczyć takimi lekami, które zdolne są wywołać w zdrowym organizmie chorobę najbardziej podobną”. Stąd wywodzi się zwiążąca zasada homeopatii: *similia similibus curentur* (podobne leczy się podobnym) i sama nazwa tej



nowej metody leczenia – homeopatia (greckie *homóios* – podobny i *pathós* – choroba).

Hahnemann zbadał wiele lekarstw na samym sobie, notując skrupulatnie objawy wywołane ich działaniem i doradzał to innym w słowach: „Ze wszystkich czystych doświadczeń nad prostymi lekami najpewniejsze są te, które wolny od przesądu zdrowy lekarz przeprowadzi na sobie samym, czyniąc to mądrze i ostrożnie”. Hahnemann wykrył też przy okazji rzecz zdumiewającą: szybszy i trwalszy efekt leczniczy powodował lek w wyższym rozcieńczeniu niż w niższym (lek homeopatyczny sporządza się z surowców, takich jak rośliny, różne tkanki i wydzieliny zwierzęce oraz minerały, wytwarzając najpierw tzw. pranaławkę, a potem robiąc jej kolejne dziesięciokrotne rozcieńczenia).

W tym momencie muszę powrócić do początku mojego wywodu. Wielokrotne rozcieńczenie może spowodować, że substancji, z której został sporządzony lek homeopatyczny, w roztworze praktycznie już nie ma. Czym jest więc lek homeopatyczny? Może to tylko placebo? Pytanie to może spędzać sen z oczu temu, kto nie przyjmuje do wiadomości, iż można leczyć nie tylko za pomocą „chemii” i „mechaniki”, lecz również drogą bardziej subtelnych (informacja przenoszona elektromagnetycznie?) oddziaływań na linii dusza – psychika – ciało.

Po to jednak, aby przyjąć tę drugą wersję, trzeba porzucić ideę człowieka, jako maszyny napędzanej procesami chemicznymi i uznać, iż fenomen życia nie został wyczerpująco opisany w paradygmacie kartezjańskim, sprowadzającym człowieka do takiego właśnie mechanizmu.

Można bowiem powiedzieć, iż Kartezjusz tenże fenomen życia raczej zignorował niż opisał, uważając, że procesy zachodzące w organizmie żywym są tym samym, co procesy zachodzące, na przykład przy fermentacji wina. Otóż nie! Życie to nie tylko przemiany chemiczne, to przede wszystkim przetwarzanie informacji. Informacja jest w tym ujęciu pojęciem szerszym od tego, które to słowo oznacza w języku potocznym, i oznacza nie tylko wiadomość, ale i, a nawet przede wszystkim, „zdolność do organizowania systemu lub utrzymywania go w stanie zorganizowanym”. Kartezjusz mógł tego nie zauważyć, nas jednak to nie usprawiedliwia. Rozwój informatyki, np. odkrycie i zastosowanie bioprocessorów, sprawia, iż ten fakt nie może być już pomijany. Wydaje się, że tutaj należy szukać odpowiedzi na pytanie, czym jest homeopatia. Tu właśnie znajduje się prawdopodobnie poziom oddziaływania leku homeopatycznego. Wydaje się więc, iż lek homeopatyczny jest nośnikiem informacji, wraz z nim wprowadzanej do organizmu chorego, dla którego stanowi ona rodzaj brakującego „programu”, umożliwiającego wyzwolenie w tymże organizmie stłumionej zdolności do samoregulacji i powrót do wewnętrznej harmonii, tj. do stanu zdrowia.

Powrót do Arystotelesa i Hipokratesa?

Wnikając coraz głębiej w fenomen życia możemy zauważyć, że wszystko nam się nieco „odmaterializowuje”. To już nie tylko materia czy nawet energia są osnową wszelkich zjawisk, które możemy zaobserwować, lecz również – informacja! Organizm może być rozumiany jako bioprocessor, w którym to, co niewidoczne – informacja, jest ważniejsze od tego, co widoczne – sama struktura makroskopowa. Wydaje się ponadto, że to raczej informacja organizuje tę strukturę makroskopową, a nie na odwrót. W wypadku człowieka da się to przełożyć na arystotelesowskie i tomistyczne pojęcie duszy będącej formą ciała. Jak wiadomo, w myśl tej teorii forma jest

czymś, co nadaje danej rzeczy (np. ciału ludzkiemu) całą jej strukturę, sama będąc niematerialną. Współczesna nauka zdaje się to potwierdzać, jeśli tylko słowo „forma” zinterpretujemy informatycznie, oczywiście bez popełniania tutaj błędu jakiegokolwiek redukcji człowieka do maszyny, choćby tą maszyną był komputer. Chodzi raczej o posłużenie się pewną analogią, która jednak może wiele nam wyjaśnić. Wydaje się więc, że filozofia Arystotelesa, świadomie odrzucona przez Kartezjusza, uzyskuje niezwykle ciekawe potwierdzenie poprzez rozwój współczesnej nauki.

Powyższe rozważania są jedną z możliwych teorii wyjaśniających fenomen homeopatii. Sama homeopatia rozwinęła się i nadal rozwija drogą empirii, żmudnego gromadzenia wiedzy doświadczalnej, podobnie zresztą, jak i inne działy medycyny. Odwołując się do tego, co zostało powiedziane wyżej, można odeprzeć różne zarzuty stawiane homeopatii jako metodzie leczniczej. W rzeczywistości, nie ma żadnych racjonalnych argumentów za tym, aby uznawać ją za szarlatanerię czy wręcz magię. Przeczą temu przede wszystkim dobre wyniki leczenia osiągnięte tą właśnie metodą. Przeczy temu również rozwój nauki, która cały świat i wszystkie zachodzące w nim zjawiska tłumaczy w sposób już nie tyle

mechanistyczny, co informatyczny, na tym poziomie szukając odpowiedzi na swe podstawowe pytania. Dla samej medycyny homeopatia jest wyzwaniem, które może ułatwić jej wyjście z ciasnego i niewystarczającego już paradygmatu kartezjańskiego. Czyż nie jest to w istocie możliwość powrotu medycyny do jej początków, do jej ojca – Hipokratesa, jako twórcy teorii leczenia, z której i homeopatia się wywodzi?

Podsumowanie

Wydaje się, że w dyskusji dotyczącej homeopatii zabrakło dotąd odniesienia do zagadnień podstawowych. Milcząco zakładano, że forma medycyny oparta na opisanym powyżej kartezjańskim modelu nauki jest jej jedyną formą. Tymczasem jest to tylko jeden z nurtów sztuki lekarskiej, która powstała znacznie wcześniej. Samo życie, w którym obserwujemy bujny rozwój tak zwanej medycyny alternatywnej (homeopatia, akupunktura, ziołolecznictwo), potwierdza tę tezę.

Argumenty wysuwane przeciwko homeopatii wynikają głównie z prób wyjaśniania jej w paradygmacie kartezjańskim, w którym tych wyjaśnień znaleźć się nie da. Nie mają sensu wyjaśnie-

nia homeopatii jako rodzaju efektu placebo, jeśli można leczyć tą metodą zwierzęta (nieświadome niczego), z równie dobrym skutkiem jak ludzi.

Obawy o efekty magiczne w homeopatii tchną naiwnością. Tym, którzy obawiają się, że szatańskie siły wnikają do leków homeopatycznych podczas ich wytwarzania, ponieważ stosuje się przy tym metodę wstrząsania, proponuję rezygnację z jazdy samochodami i pociągami, ponieważ i tam nie można uniknąć wstrząsów. Warto tu sobie przypomnieć, iż z magią mamy do czynienia tylko tam, gdzie istnieje świadome odwołanie się do szatana w celu uzyskania jego domniemanej, bo nigdy rzeczywistej, pomocy. Decyduje więc intencja działającego. Przypisywanie takiej intencji wytwórciom leków homeopatycznych i samym lekarzom jest czymś groteskowym.

Problem jest jednak jeszcze głębszy. W niektórych wypadkach metoda homeopatyczna jest jedyną metodą, przy pomocy której można uzyskać wyleczenie chorego. Uniemożliwianie więc tego leczenia jest równoznaczne ze skazaniem tego chorego na utratę zdrowia, a niekiedy i życia. Dyskutując o homeopatii, warto o tym pamiętać.

o. Jacek Norkowski OP, mgr filozofii (PAT), lekarz, bioetyk

Fot. Marek Dolecki

